

Wasilewski L. Kwestja żydowska

K 7. —
LEON WASILEWSKI

KWESTYA ŻYDOWSKA
NA ZIEMIACH DAWNEJ
RZECZYPOSPOLITEJ ::

Cena 1 kor.

LWÓW

NAKŁADEM „ZJEDNOCZENIA”, PISMA POŚWIĘCONEGO SZERZENIU
MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ

DRUKARNIA UDZIAŁOWA WE LWOWIE, KOPERNIKA 20.

1913.

LEON WASILEWSKI

**KWESTYA ŻYDOWSKA
NA ZIEMIACH DAWNEJ
RZECZYPOSPOLITEJ ::**



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 73
Tel. 26-68-63

LWÓW

NAKŁADEM „ZJEDNOCZENIA“, PISMA POŚWIĘCONEGO SZERZENIU
MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ
.DRUKARNIA UDZIAŁOWA WE LWOWIE, KOPERNIKA 20.

1913.

Prace tegoż autora, dotyczące kwestyj narodowościowych :

Narodowości Austro-Węgier. Kraków, 1902. Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. 8^o str. 32.

Ziemie polskie pod berłem pruskim. Warszawa, 1904. Księgarnia Naukowa. 8^o str. 62.

Zarys stosunków galicyjskich. Warszawa, 1906. Księgarnia Naukowa. 8^o str. 87.

Litwa i jej ludy. Warsz., 1907. Księgarnia Naukowa. 8^o str. 80.

Austria współczesna. Warszawa, 1907. Księgarnia Naukowa. 8^o str. 82.

Ile jest Polaków na świecie i gdzie mieszkają? Kraków, 1908. „Latarnia“. 8^o str. 32.

Współczesna Słowiańszczyzna. Zarys etnograficzno-statystyczny. Warszawa, 1909. M. Arct. 16^o stron 156.

Współczesne państwo konstytucyjne. Kraków, 1905. Spółka nakładowa „Książka“. 8^o str. 152.

Ukraina i sprawa ukraińska. Kraków, 1911. Spółka nakładowa „Książka“. 8^o str. 224.

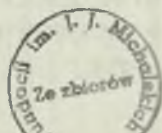
Litwa i Białoruś. Przeszłość. — Teraźniejszość. — Tendencje rozwojowe. Kraków, 1912. Spółka nakładowa „Książka“. 8^o str. 361.

W języku rosyjskim :

Sowremionnaja Galicija. Petersburg, 1900. Dorowatowskij i Czaruszników. 8^o str. 234.

Sowremionnaja Polza i jeja političeskija stremlenja Petersburg, 1906. „Obszczestwiennaja Polza“. 8^o str. 220.

22.169



I.

Ewolucja historyczna kwestyi żydowskiej na Zachodzie.

Kwestya żydowska w tej postaci, w jakiej występuje w dobie obecnej na ziemiach dawnej Polski, jest zagadnieniem nowem, zgoła nieznanem poprzednim pokoleniom społeczeństwa naszego. Twierdzenie to może się komu wydać paradoksem, gdyż przyzwyczailiśmy się traktować kwestyę żydowską jako coś istniejącego stale i stale dopominającego się jednego i tegoż samego rozwiązania.

Tymczasem, jeśli porównamy cechy znamienne kwestyi żydowskiej u nas w dobie obecnej z rysami charakterystycznymi kwestyi żydowskiej, występującej w ciągu wieku XIX. na Zachodzie, to będziemy musieli stwierdzić, że mamy tu do czynienia z dwoma, wręcz odmiennymi zagadnieniami.

Postaram się tego udowodnić.

Kiedy państwo żydowskie przestało istnieć i kiedy rozpoczął się proces rozpraszania się potomków Izraela po całej kuli ziemskiej, powstała kwestya żydowska w swej pierwotnej postaci. Społeczeństwa, wśród których osiedlili się imigranci żydowscy, traktowały ich jako ludzi obcych, jako odłamki obcego narodu. Religia, tradycje, zwyczaje i nadzieje mesyanistyczne, nawet po utracie języka narodowego czyniły z masy żydowskiej zwartą społeczność narodową, która na obczyźnie została wepchniętą w „ghetto“. W tem „ghetto“ żyła społeczność żydowska wieki całe jako coś najzupełniej odrębnego od otaczających ją narodów, jako żywiol, obcy narodowo tym ostatnim. „Ghetto“ każdego miasta stanowiło całość zamkniętą w sobie, otoczoną murami zakazów, ograniczeń, nienawiści i pogardy.

Wstręt rasowy, fanatyzm religijny, zazdrość i pożądlivość, wypływające z pobudek materialnych, wdierały się po za te mury i czyniły tam spustoszenia, mrozące krew w żyłach dzisiejszego człowieka. Stosy inkwizycyji, krwawe napady motłochu na dzielnice żydowskie, nieludzkie edykty banicyjne, wypędzające żydów z całego szeregu krajów — oto haniebne plamy w dziejach najbardziej cywilizowanych narodów Europy, a zarazem krwawe karty dziejów narodu w rozproszeniu, który postradał dawną ojczyznę, a nie mógł znaleźć nigdzie nowej.

„Wiecznym tułaczem“ stał się naród żydowski — tułaczem, nigdzie niepewnym jutra, wszędzie znieawidzonym, choć wszędzie potrzebnym ze względów ekonomicznych. I dopiero świtanie nowych idei — idei, z których miały się zrodzić wiekopomne czyny Wielkiej Rewolucyji francuskiej, poczęło rozpraszać i z nad schylonej głowy „żyda wiecznego tułacza“ przygniatające ją ołowiane chmury bezprawia i pogardy.

Idee rewolucyjne ogarnęły swem ciepłem nie tylko chłop pańszczyźnianego, nie tylko mieszczan, ale również żydostwo, biorąc je w obronę przed światem feudalizmu. Rewolucya francuska zażądała i dla żydów pełni praw obywatelskich, namiętnie zwalczając te żywioły, które w dalszym ciągu pragnęły utrzymać upośledzenie żydów wraz ze wszystkiemi przekleństwami „ghetta“.

W sprawie żydowskiej przeciwstawiły się sobie wzajemnie dwa obozy — rewolucyjno-liberalny i reakcyjno-klerykalny. Ten ostatni twierdził, że żydzi są narodem odrębnym, cudzoziemcami, którzy nigdy nie zleją się z narodowością rdzenną, nie przyjmą jej kultury, a zatem nie są godni równouprawnienia. Zwolennicy emancypacyji żydów, przeciwnie, zapewniali, iż od czasu utraty własnej państwowości i ziemi żydzi nie są narodem, tylko członkami społeczności religijnej, wyznaniowej, której cząstki, rozproszone po świecie, w każdym kraju mogą się złąć pod względem narodowym z większością ludności, zachowując jedynie odrębność wyznaniową.

Twierdzenie, że żydzi nie są narodem, było jedyną podstawą, jedynym ich tytułem do równouprawnienia w oczach przedstawicieli kierunku liberalnego. I tę podstawę właśnie zwalczali przeciwnicy emancypacyji żydów.

Dnia 21-go grudnia r. 1789-go obrońca równouprawnienia żydów a zarazem przywódca partyi liberalnej Clermont Tonnerre przedłożył Zgromadzeniu Narodowemu wniosek, aby nikt nie

mógł być ograniczany w prawach obywatelskich z powodu swego zawodu lub wyznania. Broniąc wymownie żydów, których dotyczyło właśnie to przedłożenie, oświadczył uroczyście: „żydów jako narodowość należy pozbawić wszystkiego, żydom jako ludziom należy zapewnić wszystko“. Ksiądz Mory, zwalczając wniosek Clermont Tonnerre'a, zapewniał, iż „wyraz żyd nie oznacza nazwy sekty religijnej, jestto nazwa narodu, posiadającego swe prawa, których się zawsze trzymał i których się nadal trzyma“.

Spory w sprawie równouprawnienia żydów nosiły taki oto charakter. I właśnie w r. 1791-ym dano równouprawnienie żydom jako grupie wyznaniowej, nie zaś jako narodowi. Równouprawnienie obywatelskie stało się niejako ceną śmierci żydów, jako narodu odrębnego. Mury „ghetta“ padły pod ciosami Rewolucji, ale zniszczenie „ghetta“ oznaczało jednocześnie wyrok zagłady dla narodowości żydowskiej.

Uznaje to i zwołane przez Napoleona w l. l. 1807—09 zgromadzenie notablów żydowskich (t. zw. Wielki Synedryon) stwierdzając, że „obecnie żydzi już nie stanowią narodu i wolą wejść w skład wielkiego narodu (francuskiego), uważając to niejako za odkupienie polityczne“ (*Aujourd' hui que les juifs ne forment plus une nation, et qu' ils ont l'avantage d'être incorporés dans le grande nation, ce qu'ils regardent comme une rédemption politique*). Za cenę tego aktu abdykacji narodowej żydzi francuscy zachowują równouprawnienie obywatelskie i otrzymują własną organizację wyznaniową (gminy wyznaniowe).

I tą drogą, wskazaną przez Wielką Rewolucję francuską, szła emancypacja żydów w Europie. Szerząca się z Francji myśl liberalna burzyła mury „ghetta“, walcząc o równouprawnienie obywatelskie żydów pod hasłem ich asymilacji. Pod tem hasłem rozwiązywano kwestyę żydowską w całej Europie. Pod tem hasłem Wielopolski wcielał w życie zasady równouprawnienia obywatelskiego żydów w Królestwie Polskiem.

Równoległe z realizowaniem równouprawnienia żydów w państwach zachodnio-europejskich rozwijał się proces likwidacji narodowości żydowskiej. Sprzyjały temu dwa czynniki. Z jednej strony słabość liczebna żydów umożliwiała im po upadku murów „ghetta“ wszechstronne zespalandie się z otaczającym żywiołem miejscowym. Z drugiej — rozwijający się kapitalizm, który rozbijał szczątki organizacji doby feudalnej, ułatwił wsiąkanie żydów w społeczeństwa zachodnio-europejskie.

Żydzi wchodzą organicznie w skład narodów, wśród których mieszkają, przyswajając sobie ich język i całokształt kultury, obdarzając je setkami wybitnych poetów, artystów, uczonych, mężów stanu i t. d.

Zdawało się, że kwestya żydowska została rozwiązana. Można było wierzyć, że ów „Ahasfer narodów“, żyd wieczny tułacz spocznie nieodwołalnie w grobie legendy. Spodziewano się, że likwidacya narodu żydowskiego przez asymilacyę poszczególnych jego odłamów rychło rozstrzygnie zagadnienie żydowskie na całej kuli ziemskiej.

Kwestya żydowska została rozstrzygnięta we Francyi, w Anglii, w Niemczech i w innych krajach Europy, gdzie tylko resztki zabytków epoki feudalnej, topniejące pod ożywczem tchnieniem rozkwitu idei postępowych i demokratycznych, wskazywały na fakt, że z zasady równouprawnienia żydów nie wysnuto jeszcze wszystkich ostatecznych konsekwencyi.

Im gdzie później idea liberalna odniosła zwycięstwo, tem więcej było tam owych szczątków, przeżytków, ale słuszności samej zasady asymilacyi nikt poważnie nie podawał w wątpliwość.

Fale asymilacyi szły z Zachodu na Wschód, wszędzie zalewając gruzy „ghetta“, aż wreszcie dotarły do muru, którego ani podmyć ani obalić nie potrafiły. Murem tym była Rosya. I u jej granic zatrzymał się rozwój likwidacyi kwestyi żydowskiej na modłę zachodnio-europejską. Wskazania Wielkiej Rewolucyi francuskiej, hasła asymilacyi natrafiły tu na grunt, wręcz dla ich realizacyi nieodpowiedni.

II.

Żydzi w rosyjskiej „strefie osiadłości“.

Barbarzyńskie formy ustroju caratu rosyjskiego zakonserwowały olbrzymie „ghetto“, w którym dusiły się milionowe masy ludności żydowskiej, pozbawionej nawet tych „praw“, które innym więzniom Bastylli carskiej przysługiwały.

Ziemie, zagrabione na dawnej Rzeczypospolitej, tworzyły owo „ghetto“. Białoruś, Litwa, Ukraina, wreszcie Królestwo Polskie — oto mniej więcej terytorium państwa carów, którego żydom nie wolno przekraczać. Jeśli pominiemy Królestwo Polskie, w którym zachodnio-europejskie formy życia nawet w jarmie caratu zachowały swą odrębność, i w którym społeczeństwu polskiemu udało się zniszczyć bodaj najhaniebniejsze ograniczenia żydostwa, reszta ziem, stanowiących strefę osiadłości („czerta osjedłosti“) stanowiła i dotąd stanowi coś jeszcze gorszego od średniowiecznego „ghetta“. Albowiem na terenie gubernij, stanowiących razem jedno olbrzymie „ghetto“, każde miasto i miasteczko jest więzieniem dla skupionej w niem masy żydowskiej, której poza miastami mieszkać nie wolno.

Miliony żydów, wtłoczone w te ośrodki miejskie, pozbawione praw obywatelskich, ograniczane pod każdym względem, wydane na łup grabieżczej administracji — tych rozbestwionych kacyków gubernialnych, powiatowych, cyrkułowych, którzy z każdego ograniczenia żydów, z każdego zakazu potrafili stworzyć dla siebie złotodajne źródło — miliony owe znalazły się w położeniu rozpaczliwszem niż owi niewolnicy „ghetta“ średniowiecznego.

Straszliwa nędza, okropna ciemnota, zwyrodnienie fizyczne, — oto los masy żydowskiej, zamkniętej w „ghetto“ rosyjskiem, duszącej się w więzach uścisku. Garść nieliczna bogaczy-

kapitalistów, którzy potrafili, dzięki swym majątkom, wzniesć się ponad miseryę tych mas, jeszcze bardziej uwydatniała ich nędzę i poniewierkę.

W tych warunkach nie mogło być nawet mowy o rozwiązaniu kwestyi żydowskiej według wzorów europejskich. Przede wszystkim trzeba było, aby Rosya sama przekształciła się na modłę europejską, aby się stała podobną do Europy pod względem politycznym, a dopiero później przyszlaby kolej na to rozwiązanie kwestyi żydowskiej. Cały ustrój polityczny caratu powiawien byłby runąć w gruzy, aby rozwarła się „strefa osiadłości“, aby duszące się w niej miliony mogły wyjść z tego „ghetta“ i, rozproszywszy się po olbrzymich przestworach całego państwa, zacząć ulegać asymilacyi masowej.

Inteligencya żydowska rozumiała to jasno i ze wszystkich sił dążyła do tego, aby i w Rosyi zatryumfowały idee liberalne Zachodu. Widzimy, że na tle tych dążeń rozpoczyna się asymilacya owej cieniutkiej warstewki żydostwa, która zdołała przełamać wszystkie przeszkody i zdobyć wyższą oświatę, asymilacya — z inteligencyą rosyjską, walczącą o przeobrażenie Rosyi na państwo praworządne, konstytucyjne.

Kiedy milionowa masa żydostwa białorusko-litewsko-ukraińskiego w dalszym ciągu tkwiła w nędzy, ciemnocie, poniewierce i zacofaniu, inteligencya żydowska lgnęła do cywilizacyi rosyjskiej, do języka i literatury postępowej Rosyi, wierząc, że tryumf postępu, tryumf haseł liberalnych i radykalnych zniesie i ucisk żydów i ich upośledzenie. Wierzyła ona, że obalenie caratu da Rosyi możność wejścia na drogi rozwoju europejskiego ze wszystkimi jego konsekwencyami aż do równouprawnienia żydów i całkowitej ich asymilacyi z ludnością rosyjską.

Rozwój tej ideologii wśród inteligencyi żydowskiej wytworzył specyficzny patryotyzm rosyjsko-żydowski, idealizujący Rosyę liberalną, powierzający jej losy żydostwa, łączący nienawiść do caratu z tkliwą miłością do narodu rosyjskiego, do rosyjskiego ludu, który inteligenci owi poznawali najczęściej z literatury, gdyż inny lud — nie rosyjski — otaczał te miasteczka i miasta, skąd byli wyszli.

Miłość do tego, nieznanego sobie, ludu, do wymarzonej, wyidealizowanej Rosyi przyszłości odrywała tych inteligentów żydowskich od masy żydowskiej, grzęznęcej w ciemności i kazała im siebie uważać za Rosyan. Najszlachetniejsi z tych idealii-

stów szli na katorgę i na szafot w imię oswobodzenia Rosyi z kajdan despotyzmu, w imię skruszenia jarzma, przygniatającego lud rosyjski, zapominając o własnych, żydowskich utrapieniach i bólach.

Tą drogą dokonywała się asymilacja tej drobniotkiej cząstki społeczeństwa żydowskiego, która odrywała się od mas i utożsamiała się z liberalnym odłamek inteligencji rosyjskiej, śniąc o zupełnem zlaniu się ze społeczeństwem rosyjskiem.

Sen ten jednak nurtował długo, a przebudzenie było straszliwe.

Fala krwawych „pogromów“, która w pierwszych latach dziesiątego dziesięciolecia spiętrzyła się wysoko na południu Rosyi, zdruzgotała w umysłach inteligencji żydowskiej wiarę w lud rosyjski i w możliwość asymilacji z nim żydowskiej masy. Sympatyę, jakimi potraktowały owe pogromy nawet koła rewolucyjne Rosyi, były ciosem dla inteligencji, wyszłej ze sfer żydowskich.

I oto pod wrażeniem pogromów powstaje i szybko rośnie syonizm, który pierwotnie propaguje emigrację żydów z Rosyi do Palestyny, później zaś przekształca się na ruch żydowskonacjonalistyczny, występujący w rozmaitych postaciach od ultrakonserwatywnej aż do socjalistycznej — posiadający przecież jeden i ten sam punkt wyjścia.

Wbrew temu, co od czasów Wielkiej Rewolucji francuskiej było uznawane powszechnie za jedyną podstawę rozwiązania kwestyi żydowskiej, nacjonalizm żydowski wystąpił z twierdzeniem, że żydzi są narodem odrębnym i że, skutkiem tego, asymilacja jest dla nich zgubna. W oparach krwi, unoszących się nad splondrowaniami przez motłoch rosyjski siedzibami biedoty żydowskiej, zrodził się nacjonalizm, który przeciwstawił się nie tylko dotychczasowym poglądom na konieczność asymilacji żydów, przyjętem przez ogół na Zachodzie, ale i całemu procesowi rozwojowemu tak samego żydostwa, jak i społeczeństw, wśród których to żydostwo żyje.

W swej pierwotnej formie syonizmu palestyńskiego natrafił on na grunt ogromnie wdzięczny. Wyzyskał głęboko w duszy żyda tkwiącą tęsknotę do ziemi praojców, tęsknoty, podsycane zwracaniem się w modlitwie codziennej do utraconej ojczyzny. Możliwość natychmiastowej, bodaj cząstkowej, chociażby mikroskopijnej co do rozmiarów realizacji ideału syonistycznego

w drodze przenoszenia się do Palestyny mniejszych czy większych grup ludności żydowskiej nadało syonizmowi złudne pozory czegoś praktycznego, realnego. Syonizm stał się ruchem, ogarniającym coraz szersze koła żydostwa rosyjskiego. Mało tego, znalazł on oddźwięk i na Zachodzie, w kołach żydostwa zasymilowanego, wśród którego spotykamy coraz więcej zwolenników syonizmu, wyznawców idei syońskiej.

Wprawdzie między syonistami z Rosyi a syonistami zachodnio-europejskimi zachodzi ta różnica, że pierwsi uważają przeniesienie się do Palestyny za jedyny ratunek dla siebie i dla tych mas, które się duszą w rosyjskiej „strefie osiadłości“, drudzy zaś są sympatykami idei syońskiej przez współczucie dla ofiar antysemityzmu rosyjskiego. To też kiedy w Rosyi ruch syoński wywołał istotnie pęd do przesiedlania się żydów na ziemię Palestyny, żydzi zachodnio-europejscy przyszli im z pomocą finansową, z gorącymi wyrazami sympatii, ale o opuszczeniu przez nich krajów, w których się zadomowili, z którymi zrosli się organicznie, nie mogło być mowy.

Nawet w tych krajach, które bezpośrednio przytykają do olbrzymiego „ghetta“ rosyjskiego, i w których nagromadzenie niezasymilowanych mas żydowskich do pewnego stopnia przypomina stosunki z poza najbliższej granicy północnej — w Galicyi, w Rumunii, nawet tu syonizm nabrał cech zgoła odmiennych od syonizmu na gruncie rosyjskim. Nawet tu wyraża się on raczej w sympatiach dla żydów rosyjskich, uciekających od pogromów do Palestyny, niż w chęci wywędrowania do ziemi praojców.

W miarę tego jak stawało się jasnym, że realizacja programu syońskiego jest utopią i że nie może być mowy o przesiedleniu się do Palestyny 4—5 milionów żydów rosyjskich, powstają coraz to nowe odmiany syonizmu, wylaniają się coraz to inne projekty znalezienia gdzieś jakiejś ojczyzny dla milionów żydów rosyjskich. Powstaje t. zw. „terytoryalizm“.

Jednocześnie syoniści rosyjscy, a z nimi i ich naśladowcy galicyjscy formułują program „krajowy“, mający zakonserwować naród żydowski i przygotować go do życia na własnym terytorium w Palestynie czy też gdzieindziej. — W przyszłości żydzi mają się odrodzić jako naród normalny t. j. posiadający własne terytorium, na razie więc muszą skrzętnie dbać o to, aby nie zatracić cech narodu. Muszą przeto strzedz się asymilacji i zwal-

czyć ją jaknajenergiczniej. Żydzi są takim samym narodem jak każdy inny, muszą więc dbać o zachowanie i dalszy rozwój swej indywidualności narodowej i wszystkich jej poszczególnych składników — oto punkt wyjścia nacjonalizmu żydowskiego.

Stąd dążność do jaknajwiększego wyodrębniania się i skupiania się żydostwa, do rozwoju swoistej kultury żydowskiej, do zapewnienia jej jaknajtrwalszych warunków wzrostu, do zwalczania wszystkiego, co grozi asymilacją, a więc zagładą żydów jako odrębnego narodu.

Dążność ta przybiera formy rozmaite i jest inaczej formułowana i uzasadniana przez ortdoksalnego rabinę, inaczej znów przez socjalistę-bundowca, ale właściwie każdy nacjonalista żydowski stoi na jednym i tym samym gruncie.

III.

Nacyonalizm żydowski.

Nacyonalizm żydowski*) jest dzieckiem „strefy osiadłości“, pogromów i ustaw wyjątkowych rządu carskiego. One to zrodziły, wychowały nacyonalizm żydowski i dbają o dalszy jego rozwój. One bowiem utrwalają odrębność żydostwa — tę podstawę nacyonalizmu, one stoją na zawadzie wszystkim tym procesom, które na Zachodzie przekształciły narodową kwestię żydowską na zagadnienie postępu politycznego i społecznego, gwarantującego żydom równouprawnienie obywatelskie.

Nacyonalizm żydowski może się rozwijać bujnie tylko w murach Bastylii carskiej, w atmosferze powszechnej niewoli i powszechnego uwstecznienia życia. Postęp, wolność, kultura — to najwięksi nieprzyjaciele nacyonalizmu żydowskiego, gdyż podkopują one żywiółowo odrębność społeczeństwa żydowskiego.

Dla nacyonalizmu żydowskiego nieodbicie konieczne jest skupienie jak największej liczby żydów na jednym terytorium. Przeciwnie, rozproszenie żydów jest dla niego zabójcze. Stąd sprzeczność między interesami żydów — ekonomicznymi i politycznymi — a żydowskimi dążnościami nacyonalistycznymi.

Żydzi wskutek swego składu ekonomiczno-społecznego potrzebują jak powietrza możności wydostania się ze „strefy osiadłości“ i rozproszenia się po całym państwie rosyjskim. W „strefie osiadłości“ żyć nie mogą. Mogą przymierać głodem, degenerować się, ginąć... Położenie ich tam musi stawać się coraz gorszym, gdyż z jednej strony kraj nie może dać chleba takiej kolosalnej masie pośredników, a z drugiej — rozwój społeczny kraju żywiółowo wysuwa przeciwko żydom zwarte zastępy kon-

*) Pod nacyonalizmem żydowskim rozumiem wszystkie kierunki, które dążą do zachowania narodowości żydowskiej i zwalczają asymilację.

kurentów-chrześcian, wypierające pierwszych z zajętych placówek i niedopuszczające do zajęcia nowych.

W takich warunkach jedynym ratunkiem dla masy żydowskiej jest emigracja — na zachód (za morze) czy na wschód — do Rosyi. Pierwsza jest dostępna tylko dla rozporządzających pewnymi zasobami, druga jest uniemożliwiona. Umożliwienie tej ostatniej stanowi przeto najżywotniejszą kwestyę dla żydów, duszących się w „Strefie“. I zwycięstwo postępu politycznego w Rosyi musi przynieść zniesienie „strefy osiadłości“, a tem samem skierować olbrzymie masy żydów ze „strefy“ w głąb Rosyi — do stolic, na Syberyę, na Kaukaz, do Azji Środkowej itd., jednym słowem wszędzie, gdzie żydzi mogą znaleźć zarobek, którego im brakuje w „strefie“.

Odływ masy żydowskiej na wschód w ciągu lat kilkudziesięciu obniży ogromnie procent żydów w „strefie“, a więc rozluźni ich zwartość, ułatwi ich asymilacyę, czyli będzie ciosem dla nacjonalizmu żydowskiego.

Zniesienie najstraszniejszej formy ucisku żydów, zniszczenie rosyjskiego „ghetta“ dla nacjonalizmu żydowskiego może być tylko szkodliwym, jeszcze nie zabójczym.

Weźmy teraz inny proces rozwojowy. Rozbicie caratu, pozbawienie go zaborów, utworzenie z zagrabionych przezeń terytoryów nie rosyjskich szeregu państw niepodległych lub (z niektórych z pomiędzy nich) prowincyj autonomicznych jest koniecznością dziejową. I każda z indywidualności narodowych, podbitych przez carat, musi konsekwentnie do tego zdążać. Tymczasem dla nacjonalistów żydowskich nie tylko rozbicie caratu, ale nawet jego decentralizacya, nawet zdobywanie szerszego samorządu przez jego „kresy“ jest w najwyższym stopniu niepożądane.

Nacyjaliści żydowscy muszą być centralistami, gdyż tylko w warunkach centralizmu mogą utrzymać jedność ludności żydowskiej, gdy każdy krok w kierunku wyodrębnienia danej prowincyi wytwarza warunki, rozbijające tę jedność. Stworzenie samodzielnych państw czy tylko autonomicznych prowincyj na obszarze zachodniej połaci dzisiejszego państwa carów musiałoby rozbić, rozluźnić te związki, jakie istnieją obecnie pomiędzy żydami tych terytoryów, tworząc dla poszczególnych odłamów odrębne środki ciężenia, odrębne wpływy asymilacyjne i t. d.

Przejdźmy do stosunków czysto-ekonomicznych.

Wszelki postęp w dziedzinie gospodarczej danego kraju odbija się ujemnie na zwartości masy żydowskiej, z jednej strony powodując emigrację żydów, z drugiej rozluźniając ich spoistość wewnętrzną. Przejściu pewnych gałęzi przemysłu od produkcji rękodzielniczej do maszynowej towarzyszy gromadne usuwanie żydowskich sił pracujących i zastępowanie ich przez chrześcijańskie. Widzieliśmy to w Białymstoku w przemyśle tkackim, widzimy to także w szewstwie warszawskim. Postęp techniczny w produkcji fabrycznej powoduje emigrację robotników żydowskich.

Rozwijanie się wyższych form wytwórczości i wymiany usuwa pośrednictwo, co najdotkliwiej odbija się na żydach jako pośrednikach przede wszystkim. Wszelka forma kooperacji ekonomicznej podcina egzystencję pośredników żydowskich i zmusza ich do szukania ratunku w emigracji do krajów, gdzie mogą znaleźć zarobek odpowiedni. Stąd taka nienawiść żywołowa nacjonalizmu żydowskiego do kooperatyw.

Kiedy w Galicyi poczęły powstawać chłopskie kółka rolnicze, syoniści uznali je za najstraszniejszą klęskę dla żydów. To samo dzieje się obecnie w zaborze rosyjskim. Czytaliśmy nawet w „Neue Zeit“ i w „Kampf“ artykuły, pisane przez bundowców, a zwracając się przeciwko kooperatywom jako objawowi antysemityzmu, To, co na całym świecie uznawane jest za wynik postępu, rozwoju, to u nas ma być reakcyjne, bo — bo podkopuje podstawę nacjonalizmu żydowskiego.

To samo jest w dziedzinie kulturalnej.

Podnoszenie się oświaty masy chrześcijańskiej, otaczającej żydów, czyni ją nie tylko bardziej rzutką i przedsiębiorczą, ale jednocześnie bardziej uzdolnioną do asymilowania żywołów obcych. Im bogatszą, bardziej wszechstronną, bardziej postępową, jest kultura większości mieszkańców danego kraju, tem potężniejszą siłą przyciągającą dla żywołów obcych ludność ta posiada. Im bardziej szerzą się wśród niej idee humanitarne, im prędzej topnieją szczątki poglądów średniowiecznych, tem łatwiej pod wpływ tej kultury podpadają jednostki i całe grupy żydów, co bezwarunkowo osłabia zwartość masy żydowskiej i zadaje ciosy nacjonalizmowi żydowskiemu.

Zwróćmy się do takiego objawu jak socjalizm.

Gdy się przyjrzymy bliżej oddziaływaniu różnych stron socjalizmu na żydów, to zrozumiemy, że jest on wrogiem nieprze-

jednym nacjonalizmu żydowskiego, jakkolwiek żydom jako jednostkom i grupom mniejszościowym przynosi wyzwolenie — oczywiście na drodze, dla nacjonalizmu żydowskiego niepożądaną.

Socjalizm zbliża proletaryat żydowski i chrześcijański, zadzierzga między jednym a drugim węzły ideowego braterstwa broni, wytwarza wspólność interesów walki i usuwa wzajemne uprzedzenia, niechęci i antagonizmy. Uświadomiony socjalistycznie proletaryat żydowski poczuwa się do solidarności z proletaryatem chrześcijańskim i rozumie, że jego interesy są też same, co i interesy proletaryatu chrześcijańskiego i że wspólnym wrogiem klasowym ich obydwóch jest kapitalizm, reprezentowany przez fabrykantów bez różnicy wyznania. Droga uświadczenia socjalistycznego asymilują się robotnicy żydowscy tam, gdzie stanowią mniejszość, tą samą drogą asymiluje się inteligencja żydowska, przejmująca się hasłami i ideałami socjalistycznymi.

Ale to nie jest jedyny skutek szerzenia się socjalizmu. Robotnik żydowski — to w olbrzymiej większości wypadków nie protetaryusz fabryczny, ale czeladnik u majsterka, który sam pędzi życie nawpół proletaryackie i który faktycznie nie może dać swym czeladnikom jako tako ludzkich warunków pracy. Tymczasem socjalizm organizuje tych czeladników, podnosi poziom ich potrzeb, wpaja im myśl o konieczności walki z wyzyskiem. W rezultacie walki o polepszenie warunków pracy dobija tego majsterka i spycha go samego w szeregi proletaryatu. Ponieważ zaś proletaryat żydowski i tak już jest zanadto liczny — stosunkowo — przeto rozwój socjalizmu przyczynia się bezpośrednio do jego emigracji, a więc do rozrzedzenia masy żydowskiej.

IV.

Nacyonalizacja socjalizmu u żydów. Postępowy antysemityzm.

Ghetto rosyjskie, wykoszlawiwszy rozwój normalny kwestyi żydowskiej, zrodziło jeszcze jedno zjawisko, nieznane stosunkom zachodnio europejskim, mianowicie oryginalne skojarzenie socjalizmu z nacyonalizmem żydowskim w postaci tzw. bundyzmu i pokrewnych jemu kierunków nacyonalistyczno-socjalistycznych.

Geneza tych kierunków, sprzecznych tak z interesami politycznymi masy żydowskiej, jak i z asymilacyjnymi tendencjami socjalizmu, wyjaśnia się zupełnie naturalnie potwornymi stosunkami „strefy osiadłości“.

To pokolenie socjalistów żydowskich, które przejęło się socjalizmem ze źródeł rosyjskich i zrusyfikowało się pod wpływem socjalizmu rosyjskiego, znalazło się w bardzo dziwnem położeniu. Jako ludzie, uważający się za Rosyan i będący faktycznie Rosyanami pod względem kulturalnym, byli oni zupełnie oderwani od mas żydowskich, w dalszym ciągu mówiących żargonem, ciemnych, pograżonych w nędzy i fanatyzmie religijnym, zacofanych, przytłoczonych do ziemi ogromem ucisku.

Żydowska inteligencja socjalistyczna na Ukrainie i zwłaszcza na Litwie, tęskniła do ludu rosyjskiego, który kochała, ale z ludem tym nie stykała się zupełnie, gdyż żyła na terytorium litewsko-białorusko-ukraińsko-polskiem, w miastach i miasteczkach o przewadze żydowskiej. Tylko jednostki z pomiędzy tej inteligencji żydowskiej mogły się przedostać poza „strefę osiadłości“ olbrzymia jej większość skazana była na pozostawania w jej obrębie.

Otóż część tej inteligencji zabrała się do pracy socjalistycznej wśród robotników i rzemieślników żydowskich w Wilnie i Miń-

sku. Ale zabrała się do tego w taki sposób, że przede wszystkim postawiła sobie za cel zrusyfikowania tych robotników, zdobycie ich dla kultury rosyjskiej. Zakładano tedy kółka robotnicze, w których uczono przede wszystkim języka rosyjskiego, następnie literatury rosyjskiej, zaznajamiano z utworami wybitnych krytyków i publicystów rosyjskich, wreszcie zapoznawano z socjalizmem. Tą drogą wprawdzie do rozwoju ruchu socjalistycznego przyczyniano się w bardzo małym stopniu, ale zrusyfikowano dość znaczną garść robotników żydowskich.

Z biegiem czasu owi inteligenci rosyjscy pochodzenia żydowskiego zrozumieli, że w taki sposób możnaby szerzyć socjalizm setki lat bez poważniejszego rezultatu i weszli powoli na drogę, na którą wzywali ich socjaliści polscy, założyciele P. P. S. Postanowili mianowicie pójść z ewangelią socjalistyczną do szerszych mas, odkładając na razie na bok kulturalną rusyfikację szczupłych kółek wybrańców. Idąc zaś do mas, musieli przemawiać do nich w jedynym dostępnym dla nich języku — to jest w żargonie.

Zapatrywali się oni na żargon poprostu jako na narzędzie, jako na środek, umożliwiający agitację i propagandę, bynajmniej nie uważając go za żadną „świętość“ narodową. Sami bowiem przywódcy w dalszym ciągu byli inteligentami rosyjskimi, najzupełniej zasymilowanymi.

Tą drogą powstał znany „Bund“ żydowski. Wtargnięcie „Bundu“ do życia „strefy osiadłości“ wywołało w niej przewrót głęboki. Najbardziej zacofany żywioł pod wpływem działalności „Bundu“ staje się na Litwie i, zwłaszcza, Białej Rusi elementem przodującym pod względem rewolucyjnym. Ruch socjalistyczny żydowski ogarnia nie tylko większe ośrodki, ale przenika do najodleglejszych, najbardziej zapadłych kątów i „Bund“ na pewien przeciąg czasu — aż do r. 1905-go, staje się czynnikiem wielkiego znaczenia w życiu krajowym.

Pierwotnie „Bund“ był organizacją rosyjską, ze względów praktycznych posługującą się żargonem. Wyodrębnił się on tylko tam, gdzie nie istniała organizacja socjalnych demokratów rosyjskich, t. j. na Litwie i później w Krolestwie. Natomiast w południowej części „strefy osiadłości“ socjaliści żydowscy, nawet przybywający tam z ramienia „Bundu“, odrębnej organizacji nie tworzyli, działając w ramach ogólnorosyjskiej socjalno-demokratycznej organizacji partyjnej. I właśnie jako Rosyanie, jako

socjaliści rosyjscy przeciwstawiali się organizacyom socjalistycznym innych narodowości, działającym na gruncie tejże „strefy osiadłości“ — na Litwie i w Królestwie.

Podkreślając na każdym kroku swą jedność z socjalistami rosyjskimi, „Bund“ jednocześnie zwalczał z całą energią P. P. S., która twierdziła, że żydzi Królestwa Polskiego i Litwy powinni wchodzić do wspólnej organizacji partyjnej i pod tym hasłem tworzyła własne organizacje żydowskie, wydawała odezwy i pisma w żargonie i t. d.

To stanowisko zaczępe względem P. P. S. i zwłaszcza wrogie traktowanie przez „Bund“ hasel niepodległościowych pochodziło przedewszystkiem z faktu rusyfikacji stojącej na czele „Bundu“ inteligencji. Ale nie było to jedyne źródło tych objawów.

Odgrywał tu pewną, stale rosnącą, rolę początkowo nawet nieuświadomiany przez samych przywódców „Bundu“ nacjonalizm żydowski, który z czasem stał się główną jego istotą i treścią, spowitą we frazeologię socjalistyczną.

Wyodrębnianie proletariatu żydowskiego z krajowej masy robotniczej „Bund“ począł stosować i na południu Rosyi, co wywołało ostre starcia między bundowcami a socjalistami rosyjskimi, najczęściej zasymilowanymi żydami. Powoli żargon, wprowadzony w użycie ze względów czysto praktycznych, zaczyna być traktowany jako język żydów-narodu, i dla języka tego żąda się już równouprawnienia w życiu krajowem jak dla języka równorzędnego polskiemu, rosyjskiemu i t. d.

Utrwalanie i rozwijanie odrębności żydowskiej stało się celem „Bundu“ jakoteż i innych socjalistycznych i nawpół socjalistycznych organizacyj żydowskich, które powstały w dobie wielkiego wybudzenia ruchu robotniczego w państwie rosyjskiem w l. 1904—1905. Bundowcy, socjaliści-syoniści, Poale-Syon, „Serp“ i t. d., zwalczając się wzajemnie, dążyli do skonsolidowania proletariatu żydowskiego w całość, odrębną od otaczającego go proletariatu chrześcijańskiego z własnym programem narodowym — programem centralistycznym, mającym skupić żydów całego państwa rosyjskiego i przeciwstawić ich innym narodom tegoż państwa.

Nacyonalizacja socjalistów żydowskich rozwijała się równocześnie ze wzrostem nacjonalizmu w całym społeczeństwie żydowskiem. Żądania „narodowe“ bundowców, pierwotnie prawie nie istniejące, rozrastały się stopniowo i w końcu sprowadziły się do tej ogólnopństwowej „autonomii eksterytorjalnej“, na którą

pisze się cały nacjonalizm żydowski bez różnicy podstaw społecznych.

Nacyonalizacja dążeń żydowskich przekroczyła rosyjską „strefę osiadłości“ i wytworzyła — na mniejszą, oczywiście, skalę — analogiczne kierunki i prądy w Galicyi, gdzie odmienność warunków polityczno-kulturalnych nie pozwoliła im przybrać cech tak wyrazistych jak w Rosyi.

Wzrost nacjonalizmu żydowskiego nie zapobiegł normalnym procesom społeczno-ekonomicznym, rozwijającym się w łonie żydostwa. Nie zapobiegł on też żywiołowej asymilacji pewnej części społeczności żydowskiej. Natomiast wywołał zjawisko zupełnie nowe, całkiem nieoczekiwane.

Dawniej społeczeństwa chrześcijańskie w swym stosunku do żydów dzieliły się na dwa obozy: postępowy i reakcyjny. Pierwszy stał na gruncie równouprawnienia żydów, wychodząc z tego założenia, że tylko zupełne równouprawnienie rozwiąże kwestję żydowską — oczywiście w duchu asymilacji z większością narodu, dany kraj zamieszkującego. Drugi twierdził, że żydzi nie dadzą się zasymilować, ponieważ posiadają cały szereg cech swoistych, czyniących z nich naród odrębny.

Pierwszy dowodził zbawienności i konieczności asymilacji, drugi ją wręcz odrzucał jako niemożliwą lub też szkodliwą. I nacjonalizm żydowski dostarczał temu drugiemu obozowi nowych argumentów przeciwko asymilacji. Co więcej — i część przedstawicieli pierwszego obozu, część żywiołów postępowych i radykalnych zaczęła wątpić o możliwości asymilacji. Rozwój nacjonalizmu żydowskiego niejako usunął im z pod nóg grunt twardy, na którym dotychczas stali.

Ich dążność do zapewnienia żydom równouprawnienia wypływała z głębokiej wiary w możliwość asymilacji żydów. Z zachwianiem się tej wiary znikło u nich poczucie konieczności równouprawnienia żydów. I tem tłumaczy się powstanie t. zw. postępowego antysemityzmu, który, uwierzywszy raz w trwałość nacjonalizmu żydowskiego i w bankructwo asymilacji, bardzo łatwo zaczął przyswajać sobie niemal cały bagaż antysemityzmu „normalnego“, tego nie-postępowego.

Odżyło hasło liberalizmu z przed 120 lat: „żydom jako ludziom należy zapewnić wszystko, żydów jako narodowość należy pozbawić wszystkiego“. Hasło to jednak obecnie, wskutek istnienia nacjonalizmu żydowskiego, nabrało zgoła odmiennego znaczenia.

Żydostwo dzisiejsze nie jest bowiem już bierną masą, którą pozostaje tylko wcielić organicznie do danego narodu, obdarowawszy ją uprzednio równouprawnieniem. W imieniu tego żydostwa występują liczni ideolodzy, domagający się dlań równouprawnienia, ale nie jako dla szczątków likwidującej się nacji, tylko jako dla żywego organizmu narodowego, dążącego do wszechstronnego rozwoju i odrzucającego wszelką myśl o wzmiankowanej likwidacji.

Nacyonalizm żydowski domaga się dla żydów pełni praw narodowych — bądź na terytorium przyszłej odzyskanej ojczyzny w Palestynie, bądź tu, na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Ponieważ w zakresie niniejszej pracy nie wchodzi rozważanie prawdopodobieństwa realizacji programów syonistycznych w ścisłym tego słowa znaczeniu, zatrzymamy się przeto tylko nad widokami nacyonalizmu żydowskiego na gruncie krajowym.

V.

Stosunki ludnościowe u żydów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i tendencje rozwojowe tych stosunków.

Jeśli weźmiemy całość ziem dawnej Rzeczypospolitej, to będziemy musieli stwierdzić istnienie na ich obszarze trzech procesów ludnościowych w obrębie żydostwa: emigracyi, imigracyi, wreszcie migracyi. Każdy z tych procesów w poszczególnych dzielnicach posiada cechy swoiste, odrębne.

W zaborze pruskim mamy jeden tylko proces — emigracyi żydów, ale i ten już dobiega kresu. W Prusach Wschodnich żydzi stanowią 0·6% (13.000 osób), w Prusach Zachodnich 0·9% (16.700), wreszcie w Poznańskim, gdzie są jeszcze najliczniej reprezentowani (37.000), dochodzą zaledwie do 1·5%. Ludność żydowska jest tu całkowicie zasymilowana z panującym żywiołem niemieckim i nie może być zupełnie brana w rachubę przy rozpatrywaniu kwestyi żydowskiej. Tej ostatniej bowiem w tym sensie, w jakim istnieje ona w reszcie ziem polskich, w zaborze pruskim niema. Rozwój handlu chrześcijańskiego na miejscu — z jednej strony, z drugiej zaś możność wyemigrowania do takich wielkich ośrodków przemysłowo-handlowych jak Frankfurt, Berlin, Wrocław i t. d. przyspieszyły rozwój emigracyi żydowskiej z zaboru pruskiego. Bliskość języka niemieckiego do żargonu spowodowała zanik tego ostatniego.

Do pewnego stopnia analogiczny proces emigracyi żydowskiej rozwija się — choć niesłychanie daleki jest jeszcze od zakończenia — na wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej, Białoruś, Litwa, Wołyń, Podole, Kijowszczyzna — to teren najintensywniejszej emigracyi żydowskiej — i to w trzech kierunkach.

Drobnej części żydów z krajów zabranych udaje się wymknąć ze „strefy osiadłości“ i przeniknąć do wielkich ośrodków rosyjskich. Znaczna liczba żydów litewsko-ruskich emigruje do Królestwa Polskiego. Jeszcze większa, wprost olbrzymia, udaje się za morze — do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, do Argentyny i Anglii. Przeważająca część imigracyi żydowskiej do Ameryki stanowią właśnie żydzi litewsko-ruscy z zaboru rosyjskiego. Emigracja ta powoduje nie tylko stosunkowy, ale i absolutny ubytek żywołu żydowskiego na Litwie i Ukrainie prawobrzeżnej, przynajmniej w guberniach, przylegających do granicy, jak Kowieńska i Podolska.

Królestwo Polskie jest krajem, w którym występują wszystkie trzy procesy. Emigracja zamorska zwiększa się tu stale. Obok tego istnieje na jego terenie znaczna imigracja żydów z poza Królestwa. Wreszcie mamy tu do czynienia z migracją żywołu żydowskiego ze wsi do miasteczek i osad, z tych zaś do największych ośrodków miejskich — przedewszystkiem do Warszawy i Łodzi.

Galicja pod pewnymi względami przypomina Poznańskie, pod pewnymi znowuż kraje zabrane i Królestwo. Istnieje tu, zresztą nieliczna, imigracja z Rosyi, następnie rozwija się migracja ze wschodu na zachód, ze wsi do miast, z miast mniejszych do większych, wreszcie mamy znaczną emigrację — tak do innych krajów, wchodzących w skład państwa Austro-węgierskiego, jak i za morze.

Pod względem stosunków ludności żydowskiej Galicja Zachodnia różni się dość znacznie od Galicji Wschodniej. Procentowy udział ludności żydowskiej zmniejsza się wprawdzie i tu i tam. Ale gdy w Galicji Zachodniej nie dochodzi do 8% to we Wschodniej trzyma się na poziomie nieco wyższym nad 12%.

W Galicji Zachodniej mamy powiaty, w których procent ludności żydowskiej spada już na poziom stosunków poznańskich, gdy w Galicji Wschodniej jest on stale wyższy. Nie mniej jednakże w ciągu ostatniego dziesięciolecia udział procentowy żydów cofnął się w 56 powiatach, w tem w 45 wschodnich, gdzie mieszka większość żydów galicyjskich (660.000 we Wschodniej, 213.000 w Zachodniej Galicji według spisu 1910 r.).

Samo się przez się rozumie, że w zaborze pruskim nacjonalizm żydowski tak samo niema i nie może mieć żadnego gruntu, jak i we wszystkich krajach europejskich, w których

proces asymilacji żydów już się zakończył. Istotnie też z nacjonalizmem żydowskim mamy do czynienia tylko w zaborze rosyjskim i — już w daleko mniejszej mierze — w austriackim.

Czy realizacja dążeń nacjonalistycznych żydowskich może w dwóch tych zaborach być urzeczywistniona? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy zastanowić się nad pewnymi rysami swoistymi społeczności żydowskiej, wyróżniającymi ją z pomiędzy innych skupień ludzkich, zwanych narodami.

Naród jestto skupienie na wspólnym terytoryum wielkiej masy ludności. mówiącej jednym językiem. Terytoryum i język są to warunki najbardziej elementarne, stanowiące o narodzie. Odrębny język prowadzi do odrębności kultury narodowej. Odrębność terytoryum wywołuje konieczność odrębnej organizacji ekonomicznej i politycznej. Wszystkie inne cechy, charakteryzujące naród, mogą przyczyniać się do jego odrębności i spójności wewnętrznej, ale koniecznymi nie są.

Ani wspólność rasy, ani jedność wyznaniowa, ani jednakość zwyczajów, obyczajów i nawet losów historycznych nie są warunkami koniecznymi istnienia narodu, tak samo jak i świadomość narodowa, samopoczucie narodowe.

Wszystkie istniejące dziś narody są pod względem rasowym mieszane, prawie każdy składa się z odłamów różnorynaniowych, zwyczaję i obyczaję poszczęólnych klas jednego narodu często różnią się między sobą daleko bardziej od takichże zwyczajów i obyczajów klas identycznych dwóch odrębných narodowości. Znamy narody, które zostały rozdarte na części, przyczem każda z tych ostatnich pędziła odrębne życie państwowe. Istnieją wielkie grupy narodowe, pozbawione samowiedzy narodowej, o poczuciu narodowym zupełnie nieustalonem, ba nawet zupełnie fałszywym. Wielomilionowe masy ludowe ukraińskie i białoruskie należą do pierwszej kategorii, ludność Macedonii reprezentuje drugą, wreszcie trzecią — Mazury pruskie, uważający się za Prusaków, Polacy na Orawie i na Śpiżu, zaliczający się do Słowaków, Słowacy morawscy, utożsamiający się z Czechami i Pomacy bułgarscy, występujący jako Turcy i t. d.

Istnieją narody, których byt jest zagrożony lub przynajmniej utrudniony skutkiem braku pewnych warunków istnienia. Szczerpłość terytoryum, mała liczebność, słaba indywidualność językowa, brak samodzielności państwowej, fatalne warunki egzystencji ekonomicznej, niski stopień kultury, wynarodowienie się inteli-

gencji, zanik tradycji historycznych — oto czynniki słabości rozmaitych narodów. Ale dopóki istnieje terytoryum narodowe i język odrębny, najsłabszy naród istnieć może i ma mniejsze lub większe widoki rozwoju.

Żydzi nie posiadają własnego terytoryum, gdyż, nie mówiąc już o krajach zachodnich — nawet tam, gdzie siedzą w zwartej masie, stanowią mniejszości, rozproszone na obszarze rdzennej ludności danych krajów. Niema też obecnie jednego ogóln żydowskiego języka. Żydzi zachodnio-europejscy posługują się językami miejscowymi. Żydzi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej — o ile chodzi o masy — mówią żargonem niemieckim, na Bałkanie żydzi miejscowi mówią żargonem hiszpańskim, w Azji i Afryce rozmaitemi miejscowymi narzeczami. Nawet tam, gdzie masy używają żargonu, klasy wykształcone posługują się językiem większości krajowej. I sam żargon przy zetknięciu się z językiem niemieckim upodabnia mu się bardzo szybko. Co się zaś tyczy języka hebrajskiego, to nie jest on już dzisiaj mową żywą, tylko tem samem, co łacina — językiem martwym — językiem ksiąg liturgicznych, kleru, nauki jadaistycznej i w nieznacznej stosunkowo mierze językiem narodowym, pomijając już to, że znany jest prawie wyłącznie mężczyznom.

Brak terytoryum i w znacznej mierze języka uszczuplił zakres funkcij narodowych żydostwa, umiejscawiając je w sferze religijnej. Niema polskiej, niemieckiej, francuzkiej, angielskiej religii — i Polak, Niemiec, Francuz, Anglik, może zmieniać wyznanie zupełnie dowolnie, nie zatracając narodowości, gdy u żydów zmiana wyznania niemal zawsze oznacza zupełne zerwanie z żydostwem. Najwymowniejszy to dowód, że żydzi są grupą wyznaniową i że, pozbawieni podstawowych cech narodowości — terytoryum i języka — tworzą odrębną całość tylko dzięki przynależności do wspólnego wyznania.

Skutkiem zasadniczej odrębności wyznania żydowskiego żydzi znajdują się w tem zupełnie wyjątkowem położeniu, że nie mogą nikogo zasymilować, nawet tam, gdzie stanowią większość. Natomiast asymilacja żydów z ich otoczeniem, pomimo najróżnorodniejszych przeszkód, tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych, rozwijać się musi z tej prostej przyczyny, że żydzi stanowią mniejszość — i to coraz mniejszą — z jednej strony skutkiem emigracyi, z drugiej zaś z powodu wzrostu warstw chrześcijańskich tych kategorii, do których należą żydzi.

Asymiluje się tylko mniejszość i tylko z większością, należąca do tej samej klasy społecznej, jak to dowodnie wykazał O. Bauer. Chłopi zlewają się z otaczającą ich masą chłopską odmiennej narodowości, większość robotnicza pochłania obco-narodową mniejszość robotniczą, ogół ziemiaństwa albo burżuazyji pochłania i przetrwaja dostające się do jego sfery jednostki i całe grupy ziemiańskie i burżuazyjne. Asymilacja żydów postępuje tą samą drogą. Asymiluje się burżuazyja, inteligencya i klasa robotnicza.

Największą przeszkodą asymilowania się żydów jest — zwłaszcza tam, gdzie mieszkają w zwartych masach — to, co stanowi w gruncie rzeczy istotę żydów — ich wyznanie. Natomiast inne cechy żydostwa — ekonomiczne i psychiczne — ułatwiają jego asymilację.



VI.

Postulat autonomii eksterytoryalnej. Znaczenie „litwactwa“.

U każdego narodu normalnego obok szowinistycznego nacjonalizmu może istnieć i patryotyzm — uczucie zupełnie normalne, szlachetne, wyrastające z całokształtu stosunków danego kraju w jego przeszłości, terażniejszości i przyszłości. U żydów patryotyzm jest niemożliwy, o ile chodzi o patryotyzm żydowski. Ludzie pochodzenia żydowskiego mogą być płomiennymi patryotami francuskimi, niemieckimi, polskimi, węgierskimi, tylko żyd — patryota żydowski jest najzupełniejszą anomalią. Brak mu bowiem tego pierwotnego podłoża patryotyzmu — owej patrii, ojczyzny, gdyż jego ojczyzną faktyczną od szeregu pokoleń nie jest ziemia żydowska.

Utraciwszy własną żydowską ojczyznę w Palestynie, żyd był tułaczem dopóki nie począł się asymilować z mieszkańcami tych ziem, na których osiadł na stałe. Żyd niezasymilowany może w dalszym ciągu być tułaczem, dla którego obojętne są losy kraju, jego czasowego przybytku. Ale w miarę asymilowania się, bodaj najpowierzchniejszego, najbardziej niezupełnego, poczyną zrastać się z ojczyzną przybraną, nie tylko z jej terażniejszością, ale i przyszłością i przeszłością.

Sztuczne hamowanie tego procesu, przeciwstawianie patryotyzmowi miejscowemu, patryotyzmowi większości mieszkańców kraju — jakiegoś innego patryotyzmu, nie wyrastającego naturalnie z podłoża całokształtu warunków krajowych, jest dążnością nie tylko reakcyjną, ale najzupełniej jałową.

Taką jałową dążnością jest chęć zastąpienia realnej, terytorjalnej ojczyzny, jaką posiada każdy naród, przez fikcyjną a u t o

nomii eksterytoryalnej, łączącej wszystkie grupy i jednostki żydowskie w rozproszeniu za pomocą eksterytoryalnych, ogólnopństwowych (jeśli już nie międzypaństwowych) instytucji narodowo-żydowskich.

Ażeby owa eksterytoryalna autonomia ogarniała całokształt interesów żydowskich, musiałaby się opierać na odrębności żydów — nie tylko wyznaniowej i po części językowej, ale i ekonomicznej. Tymczasem, o ile życie wyznaniowe żydów wyodrębnia się jaskrawo ze stosunków otoczenia nieżydowskiego, o tyle ekonomiczne życie żydowskie jest organiczną częścią ogólnokrajowej gospodarki społecznej, życia ekonomicznego większości mieszkańców kraju.

Ekonomika tak ściśle związana jest z terytoryum, że nie da się odeń oderwać w żaden sposób i czynność ekonomiczna poszczególnych odłamów żydostwa zahacza o życie chrześcijańskiej większości kraju co chwila.

Rozwój stosunków nowoczesnych w dobie kapitalizmu rozбивa coraz bardziej żydostwo i sprzęga każdy jego odłamek z odpowiednim odłamem większości mieszkańców kraju. Żydowska burżuazja żyje z pracy tej samej masy, co i chrześcijańska. Niema bowiem fabryk, których produkcja byłaby obliczona wyłącznie na odbiorców żydów. Fabrykant żydowski zatrudnia w olbrzymiej większości wypadków robotników-chrześcian. Chrześcianie zaopatrują się w potrzebne dla nich towary u kupców żydowskich. Sklepiarz żydowski liczy na tę samą klientelę, co jego chrześcijański konkurent. Żyd i chrześcijanin korzystają z tych samych komunikacji — kolei, poczt, telegrafów, telefonów, muszą płacić także same cła i podatki ogólnopństwowe czy krajowe, ulegają tym samym konjunktynom handlowym i przemysłowym i t. d. W takich warunkach nawet ściśle oświatowe sprawy żydostwa nie dadzą się zupełnie wyodrębnić (że wspomną tu chociażby tylko o wykształceniu zawodowym), nie mówiąc już o wszystkim, co ma jakąkolwiek styczność z życiem gospodarczym.

Autonomia eksterytoryalna żydów mogłaby być pomyślana chyba tylko po jaknajkonsekwentniejszym przeprowadzeniu bojkotu wzajemnego żydów i chrześcijan. Gdyby fabrykanci, rzemieślnicy i kupcy żydowscy rozporządzali tylko rynkiem żydowskim i posługiwali się nie tylko żydowskim personelem pracującym, ale wyłącznie żydowskimi środkami komunika-

cyi, lekarze, adwokaci, nauczyciele i urzędnicy żydzi obsługivaliby tylko swoich współwyznawców, to i w takim wypadku autonomia eksterytoryalna nie dałaby się przeprowadzić praktycznie, bo zawsze pozostałoby dużo spraw, połączonych z danym kawałkiem ziemi, jako z odrębnem terytoryum.

Nawet sprowadzona do szczupłych granic ściśle kulturalnych, obejmujących sprawy wyznania, szkolnictwa i filantropii, autonomia eksterytoryalna nie da się zupełnie konsekwentnie zastosować wobec organicznego uzależnienia życia żydowskiego od warunków danego terytoryum i życia większości jego mieszkańców.

Propaganda eksterytoryalnej autonomii jest najzupełniej beznadziejna jeszcze z tego prostego powodu, że dla żadnej z narodowości poza żydami nie jest potrzebna. I agitacja nacyonalistów żydowskich za autonomią eksterytoryalną wśród innych narodów bardzo przypomina owo namawianie lisów, ażeby dały sobie pociąć ogony, przez lisicę, przypadkowo ogona pozbawioną.

Weźmy taki objaw, jak walka o język, stanowiąca najistotniejszy składnik bojów narodowościowych na całym świecie. U żydów walka ta nie może przybrać znaczniejszego natężenia.

W krajach zachodnioeuropejskich niema wogóle żydów, posługujących się odrębnym językiem narodowym. Nie może więc tam być mowy o jakiegokolwiek walce w obronie praw języka żydowskiego. Niema mowy o tem w żadnym z krajów niemieckich, gdyż tam żargon ma się do języka literackiego mniej więcej tak samo jak wszystkie inne gwary ludowe, nieraz daleko dalej odbiegające od poprawnego Hochdeutsch niż nawet żargon żydowski.

W Galicyi niepodobna ani traktować na seryo dążności do zaprowadzenia żargonu w szkołach i urzędach, ani rokować jakiegokolwiek powodzenia tej dążności, tu bowiem asymilacja językowa musi postępować coraz szybciej. Pozostają „kresy“ państwa rosyjskiego z ich skupioną ludnością żydowską.

I tam jednak walka o żargon żadnych widoków niema, gdyż rząd rosyjski, ani panujący nacyonalizm wielkoruski żadną miarą nie dopuszczą do urzeczywistnienia tych żądań. Widoki powodzenia mogłyby one otrzymać dopiero po obaleniu caratu, ale to ostatnie musi przynieść z jednej strony zniszczenie „strefy

osiadłości“ a z drugiej kolosalny rozkwit życia narodowego ludów, przez carat ujarzmionych. I jedno i drugie zadałoby cios dążeniom do realizowania praw żargonu. Bo zniesienie „strefy osiadłości“ przyczyniłoby się do zmniejszenia zwartości żywołu żydowskiego, osłabiając tem samem jego odporność na wpływy asymilacyjne. Jednocześnie zaś rozwój życia narodowego gnębionych narodowości, stanowiących większość w „strefie“ spotęgowałby ich wpływ asymilacyjny na żydów.

Przyjrzyjmy się jednak bliżej takiemu postulatowi jak równouprawienie żargonu.

Żargon jest językiem ludowym i podnoszony na wyższy stopień rozwoju — n. p. w nauce w szkołach średnich, a tem bardziej na uniwersytecie, musiałby się przekształcić na język niemiecki z tak nielicznymi naleciałościami obcemi (hebrajskiemi przedewszystkiem), że zanik ich byłby tylko kwestyą bardzo krótkiego czasu.

Żargonizacya szkół, sądów, urzędów musiałaby doprowadzić albo do najzupełniejszego wyodrębnienia żydów — t. j. do stworzenia dla nich odrębnych szkół, sądów, poczt, instytucyj administracyjnych, podatkowych, sanitarnych i t. d., albo do narzucenia nauki żargonu większości mieszkańców kraju — większości nieżydowskiej.

Wszystko to wskazuje na zupełną jałowość à la longue dążności żydowsko-nacjonalistycznych, stających w poprzek normalnemu rozwojowi tak samego żydostwa jak i otaczających je narodów.

I na ziemiach dawnej Polski, tak samo jak na Zachodzie, proces asymilacyjny musi się rozwijać i rozwija się z nieubłaganą koniecznością, jakkolwiek tu, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, spotyka się z nadzwyczajnymi trudnościami.

Pierwszą z nich jest ogromna liczebność żywołu żydowskiego, skutkiem czego zmniejszanie się jego stosunku procentowego do ogółu ludności odbywa się powoli, jakkolwiek nieustannie.

Drugą jest skrupowanie polskości i jej wpływów asymilacyjnych skutkiem wtłoczenia jej w formy obcej państwowości. To ostatnie zwłaszcza mocno zaważyło na procesie asymilacyjnym w zaborze rosyjskim, gdzie polonizacya żydów-żargonowców mogła się odbywać tylko żywołowo z najzupełniejszym wyklu-

czeniu jakichkolwiek zabiegów celowych w tym kierunku ze strony społeczeństwa polskiego. Zakazywanie słowników żydowsko-polskich, podręczników języka polskiego w żargonie przed rokiem 1905-tym, obecnie zaś niedopuszczanie żydów do nauki polskiego w szkołach — oto środki przeciwdziałania polonizacji ze strony rządu rosyjskiego.

Są one jednak drobnostką wobec powodowania przez tenże rząd masowej imigracji żydów z poza Królestwa — t. zw. „litwaków“ — na teren tego ostatniego.

Napływ fali litwackiej do Królestwa pociągnął za sobą skutki nadzwyczaj doniosłe. Przedewszystkiem wzmógł on liczebność miejscowej ludności żydowskiej, następnie wpłynął na nią ideowo w kierunku nacyonalistycznym, przyczem ten nacyonalizm żydowski zaszczipiany był w formie rosyjskiej. Wywołało to zjawisko nowe w życiu żydów Królestwa Polskiego — szerzenie się wpływów centralistyczno-rosyjskich w przebraniu nacyonalistyczno-żydowskiem, co naturalnie musiało pogłębiać przepaść między Polakami a żydami, nawet stojącymi na analogicznym stanowisku klasowym, i do pewnego stopnia wpłynąć hamująco na żywiolowy proces asymilacyjny.

Nacyonalizm żydowski bezwarunkowo przyczynił się do zatamowania asymilacji i zaognienia kwestyi wzajemnych stosunków obydwóch odłamów ludności Królestwa Polskiego. Polskie żywioly nacyonalistyczne wyzyskały bardzo sprytnie nacyonalizm żydowski dla wzniesienia ruchu, skierowanego już nie tylko przeciwko „litwakom“, lecz i przeciwko żydom wogóle, niewyłączając żydów zasymilowanych, żydów Polaków.

Ale i żywioly nienacyonalistyczne w społeczeństwie polskiem musiały wystąpić przeciwko nacyonalizmowi żydowskiemu i pewnym jego objawom, jak n. p. niepoczucie się do obowiązków obywateli kraju, co jest jedną z najbardziej krzykliwych cech nacyonalizmu żydowskiego.

Zapełnianie przez młodzież żydowską szkoły rządowej w dobie jej bojkotu spowodowało w bardzo wielu wypadkach zwrot antyżydowski tam, gdzie uprzednio mowy nie było o żadnych przesądach antysemitycznych. Plwanie na Polskę, zwalczanie dążności niepodległościowych przez organizacje żydowskie albo tworzone i kierowane przez żydów, jak „Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy“ — wszystko to przygotowało grunt,

na którym bujnie zakwitła wszczęta nie tak dawno akcja bojkotowa.

Bojkot zwrócił się zrazu przeciwko „litwakom“ i nacyonalistom żydowskim, ale rozszerzył się szybko na ogół żydowski i dał się przedewszystkiem we znaki żydom zasymilowanym, żydom-Polakom.

VII.

Bojkot żydów w Królestwie Polskiem.

Jakie będą ekonomiczne skutki obecnego bojkotu, dziś powiedzieć nie możemy. Być może, że w pewnej mierze przyspieszy on wzmaganie się polskiego handlu, zwłaszcza na prowincyi. Ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bardzo dużo przedsiębiorstw, wywołanych agitacją bojkotową, nie zaś obiektywnymi potrzebami życia ekonomicznego, nie wytrzyma konkurencyi i upadnie. Przedwczesnem byłoby już dziś układać bilans zysków i strat ekonomicznych, spowodowanych bojkotem. Natomiast inne, mianowicie polityczne skutki akcji bojkotowej już obecnie dadzą się dokładnie obliczyć.

Pierwszym jest czasowe powstrzymanie normalnego procesu asymilacyjnego, a przynajmniej znaczne jego zahamowanie. Bojkot, zwracający się przeciwko ogółowi żydowskiemu, odpycha od społeczeństwa polskiego żywioły zasymilowane, każe im odczuwać solidarność ogóln żydowską i w ten sposób wzmacnia nacjonalizm żydowski.

Następnie, bojkot wzmocnił siły reakcyjno-ugodowe w społeczeństwie polskiem, stawiając na nogi bankrutującą z kretesem Dmowszczyznę i skupiając pod jej kierownictwem całe zastępy, nic z nią wspólnego dotychczas nie mające.

Dalej — utrwalił pozycję rządu rosyjskiego — to z dwóch stron. Zwolennicy bojkotu uciekają się do pomocy rządowej w swych zakusach antysemitycznych, jak ograniczenie procentowe żydów w Towarzystwie kredytowym warszawskiem, jak wysiedlanie ich ze wsi w Lubelskiem i t. d. Żydzi, broniąc się przed bojkotem, uciekają się pod obronę policyjną i władz rządowych, manifestując swoją lojalność.

Heca bojkotowa zaciążyła ogromnie na całym życiu spo-

leczeństwa w zaborze rosyjskim w chwilach tak doniosłych jak doba zaostrenia się sytuacji międzynarodowej. Szał bojkotowy, wzniecony przez Dmowskiego i jego popleczników po wyborze Jagiełły, odwrócił uwagę społeczeństwa od wszystkich najbardziej palących zagadnień politycznych i skierował ją na jeden punkt — zwalczanie żydów.

Wszystko to dostatecznie wskazuje na szkodliwość bojkotu ze stanowiska polskiego i zwalnia nas od gromadzenia dalszych zarzutów przeciwko niemu — jako zgoła zbytecznych.

Pragnąłbym tu tylko podkreślić konieczność unikania pewnej kategorii dowodów przeciwbojkotowych, które uważam raczej za szkodliwe i gmatwające sprawę niż za ułatwiające jej wyjaśnienie. Mam na myśli argumenty, wypływające z obaw a operujące groźbami.

Kładzie się nacisk na to, że bojkot może wywołać i wywołuje kampanię antypolską zagranicą w prasie europejskiej lub rosyjskiej, że grozi utratą sympatyj do Polaków tam, gdzie te jeszcze się zachowały i t. d. Otóż społeczeństwo takimi względami powodować się nie może. Wszelka dążność do samodzielności budzi antypatyę w pewnych kołach, każdy czyn, mający na celu wyjarzmienie się, bodaj częściowe, narodu, rodzi kontrakcję. Nie chodzi o to, czy taktyka bojkotu jest sympatyczna dla radykałów francuskich albo kadetów rosyjskich, tylko czy przyczynia się do normalnego rozwoju stosunków społeczno-ekonomicznych kraju. Gdyby bojkot był środkiem walki, rodzącym wyniki dodatnie, ułatwiającym normalny rozwój kraju, w takim wypadku należałoby go popierać bez względu na ryzyko stracenia sympatyj wolnomyślicieli z nad Sekwany czy liberałów z nad Newy.

Ale bojkot takim środkiem walki nie jest i być nie może. Bojkot oznacza wtargnięcie pierwiastka sztucznej agitacji do żywiołowego procesu ekonomiczno-społecznego. Wskutek swej sztuczności zamąca on bieg normalny tego procesu, powoduje jego zboczenie i w rezultacie hamuje go, wypacza i zabagnia, szerząc dezorientację w społeczeństwie, narzucając mu metody postępowania, wypływające z zupełnie fałszywych przesłanek.

Oto n. p. wysuwa się bojkot jako rodzaj samoobrony przemysłu i handlu chrześcijańskiego, skazanego niemal na zagładę w razie nieistnienia bojkotu. W rzeczywistości jednak hasło bojkotu, szerzone w Królestwie, nie jest wynikiem słabości przemysłu i handlu chrześcijańskiego, ale raczej jego siły. Bojkot

jest jednym ze środków walki rosnącego w potęgę konkurenta, który dąży do bezwzględnej przewagi i pognięcia przeciwnika, grając na pewnych instynktach ogółu.

Niestety, nie posiadamy statystyki wyznaniowej przemysłowców i kupców w Królestwie, ale, wnosząc z głosów zwolenników bojkotu, możnaby przypuszczać, że przedsiębiorczość żydowska niemal zmonopolizowała tam wszystkie gałęzie wytwórczości i wymiany i, że chrześciance stawiają na polu handlu i przemysłu dopiero pierwsze kroki, pod ustawiczną groźbą całkowitego wyparcia przez żydów.

Tymczasem obraz wzajemnego ustosunkowania się przemysłu i handlu chrześcijańskiego z jednej, a żydowskiego — z drugiej strony, zestawiony niedawno przez „Tygodnik Ilustrowany“ na podstawie „dość biegłej znajomości stosunków“ i „brzmienia nazwisk właścicieli firm“, pokazuje nam zgoła co innego. A przecież „Tyg. Ill.“ bynajmniej pismem filosemickim nie jest, co się zaś tyczy opierania się na brzmieniu nazwisk, to — wobec olbrzymiej liczby przemysłowców i kupców chrześcian o nazwiskach niemieckich łatwiej zaliczyć chrześcianina w poczet żydów niż popaść w błąd przeciwny.

Jakżeż się przedstawia wynik badań „Tyg. Ill.“?

Oto w dziedzinie przemysłu Królestwa przewagę liczebną posiadają nie żydzi, lecz chrześciance. Żydów-właścicieli przedsiębiorstw jest 4210, chrześcian 6775 czyli, innymi słowy, żydzi posiadają w swych rękach tylko 39% ogólnej liczby przedsiębiorstw przemysłowych,

Jeśli przyjrzymy się poszczególnym gałęziom wytwórczości przemysłowej, to zobaczymy, że tylko w trzech działach — przemysłu zwierzęcego (garbarnie, sortownie szczeciny, fabryki szczotek), papierniczo-graficznego (papiernie, fabryki celulozy, intro-ligatornie, fabryki tutek, drukarnie, litografie i t. p.) i konfekcyjnego właściciele żydzi przeważają. W pierwszym właściciele chrześcian jest 96, żydów 185; w drugim — chrześcian 309, żydów 359, w trzecim chrześcian — 999, żydów 1045. Jak widzimy, i tu mowy niema ani o „monopolu“ żydowskim, ani o rozpaczliwym położeniu chrześcian. Nawet w tych najbardziej „żydowskich“ gałęziach przemysłu liczba przedsiębiorstw chrześcijańskich waha się między $\frac{1}{3}$ a $\frac{1}{2}$, zbliżając się raczej do tej ostatniej.

Należy jednak wziąć i to pod uwagę, że fabryki w tych właśnie działach nie należą do większych. Natomiast, jeśli przeje-

dziemy do tych gałęzi przemysłu, które odznaczają się wielkimi rozmiarami fabryk, to zobaczymy, że rola w nich żydów jest dość skromna.

Tylko w przemyśle włóknistym właściciele-żydzi prawie dorównują właścicielom chrześcianom (640 wobec 645), ale dość przypomnieć, że taki kolos, jak zakłady żyrdardowskie, że takie olbrzymie przedsiębiorstwa jak fabryki Szajblerowskie w Łodzi, Peltzerów w Częstochowie, Schönów, Dietlów i t. p. w Zagłębiu są fabrykami „chrześciańskimi“, aby zrozumieć, że i tu przyniatająca przewaga jest po stronie chrześcian.

Weźmy teraz górnictwo i hutnictwo: właściciele chrześcian 300, żydów — 51, a więc sześć razy mniej. Przemysł metalowy: chrześcian 1216, żydów 339 — prawie cztery razy mniej. Przemysł mineralny (cement, gips, wapno, cegielnie i t. d.): chrześcian 367, żydów 156 t. j. przeszło dwa razy mniej. Nawet w takich gałęziach przemysłu, jak drzewny lub spożywczy, przewaga chrześcian jest ogromna. W dziedzinie przedsiębiorstw i biur technicznych zakładów chrześciańskich jest 8 razy więcej niż żydowskich.

Zwróćmy się teraz do handlu. Tu należałoby się spodziewać bezwzględnej przewagi żydów na każdym polu. Tymczasem i tu łatwowiernych wrogów „monopolu żydowskiego“ musi spotkać szereg niespodzianek.

Przedewszystkiem niema zgoła żadnych zmonopolizowanych przez żydów gałęzi handlu. Nawet w dziale przedsiębiorstw transportowych i ekspedycyjnych obok 123 żydowskich istnieje już 29 chrześciańskich. Wśród domów agenturowych i handlowych — żydowskich jest 199, chrześciańskich — 52. Na 180 handlów papierniczych i księgarskich — żydowskich jest 103, chrześciańskich 77. W dziale tak „żydowskim“ jak manufaktura i galanteria (odzież, futra, bielizna, kapelusze, czapki, obówie, przybory podróżne, galanteria skórzana) obok 2797 firm żydowskich widzimy 1613 chrześciańskich. W dziale artykułów do użytku przemysłu i gospodarstwa firm chrześciańskich jest 696, żydowskich 857. Ale na tym dziale już się kończy przewaga żydowska, Artykułami chemiczno-kosmetycznymi handluje 519 chrześcian obok 220 żydów, artykułami spożywczymi 1071 chrześcian wobec 917 żydów. Z przedsiębiorstw finansowych 503 należy do chrześcian, 140 do żydów.

Cyfry te wskazują na coś zupełnie przeciwnego temu, co głoszą propagatorowie bojkotu, posługujący się z reguły argumentami albo demagogicznymi, albo z gruntu fałszywymi.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych fałszów jest zdawkowe tłumaczenie gwałtownego ubytku ludności żydowskiej w Poznańskim akcją bojkotową społeczeństwa polskiego.

Nie bojkot ludności polskiej usuwa żydów z Poznańskiego (jak zresztą z całego zaboru pruskiego), ale możliwość znalezienia łatwiejszego i wyższego zarobku w takich wielkich centrach handlowo-przemysłowych jak Berlin, Frankfurt, Wrocław i t. d. Wypieranie, jeśli byśmy nawet użyli tego terminu, żydów zaboru pruskiego w kierunku zachodnim odbywało się zupełnie bezboleśnie w drodze takiegoż samego procesu żywiolowego, jak emigracja z tegoż Poznańskiego i z tych samych Prus Zachodnich Niemców — na stałe i Polaków — przeważnie na czas pewien. Proces ten nie miał nic wspólnego z akcją bojkotową, był bowiem wynikiem naturalnego rozwoju ekonomicznego kraju, takiego samego rozwoju, jaki odbywa się żywiolowo i w Królestwie, powodując rosnącą emigrację żydów, tendencyjnie ukrywaną przez antysemitów dla tem większego powodzenia agitacji za pomocą straszaka „zżydzenia“ kraju.

Jednym z takich wybiegów agitacyjnych hecarzy antysemitów jest hałaśliwe wskazywanie na zżydzenie Warszawy. Robi się to w następujący sposób za pomocą argumentów zupełnie obiektywnych, opartych na cyfrach statystyki urzędowej.

Wykazuje się mianowicie, że w r. 1900 w Warszawie było 257.712 żydów, — w r. 1901 262.824, — w r. 1904, 274.378 — w r. 1909 282.704 — w r. 1910 306.061. A więc w ciągu jednego dziesięciolecia liczba żydów w Warszawie wzrosła prawie o 50.000, procentowo zaś z 35·77% do 39·18%. Dziwnym trafem tabelka wzrostu żydów urywa się zawsze na r. 1910 i przerażony czytelnik już „dośpiewuje sobie w duszy“ przypuszczalne cyfry żydów w Warszawie w r. 1911, 1912 i t. d.

Tymczasem właśnie te cyfry, już istniejące, ale starannie ukrywane wobec ogółu czytającego, świadczą nie o dalszym rozwoju procesu „zżydzenia“ Warszawy, tylko o czemś wręcz odmiennem. Gdy bowiem w r. 1910 żydów w Warszawie było 306·061, to w roku następnym cyfra ta nie tylko nie zwiększyła się, ale zmniejszyła się do 301.268. W r. 1912 (na dniu 14 go stycznia) spada ona do 297.977. Mamy więc do czynienia z abso-

lutnem zmniejszaniem się liczby żydów w Warszawie, przyczem zmniejsza się i ich stosunek procentowy do ogółu ludności, spadając w r. 1911 z 39·18 do 37·80, zaś w r. 1912 do 36·28%.

Pokazuje się, że wzrost liczby żydów w Warszawie osiągnął w r. 1910 szczyt swego rozwoju, i że od tego roku poczyna się proces i absolutnego i procentowego ubywania żydów. Ubytek ten w ciągu lat 1910—11 wynosił przeszło 8.000 głów, pomimo że imigracja żydowska do Warszawy trwała w dalszym ciągu.

Ten ubytek żydów jest skutkiem przyczyn zupełnie żywo-
łowych. Nie przeszkodzi to w najbliższej przyszłości hecarzom antysemitycznym pochlubić się tym faktem jako tryumfem „idei bojkotowej“ w rodzaju owych poznańskich.

VIII.

Emigracja żydowska. Antysemityzm. Wnioski.

Czy bojkot trwać będzie, czy też upadnie, emigracja żydowska z Królestwa musi wzrastać, jak samo jak rośnie we wszystkich innych dzielnicach dawniej Rzeczypospolitej skutkiem „przesycenia“ kraju żywiołem żydowskim. Położenie mas żydowskich u nas jest analogiczne do położenia proletaryatu rolnego. Obydwa te żywioły muszą szukać ratunku przed śmiercią głodową na emigracji, ponieważ w kraju dostatecznego zarobku znaleźć nie mogą.

Skutkiem ruchu emigracyjnego — na razie na zachód, głównie do Ameryki, z czasem zaś i na wschód — stale będzie się obniżał stosunek procentowy ludności żydowskiej do ogółu mieszkańców Królestwa, aby kiedyś dojść do normy zachodniogalicyskiej, później zaś i poznańskiej.

Utarty frazes o niemożliwości wyemigrowania takiej olbrzymiej masy ludzkiej nie posiada poważniejszej wartości. Nikt nie myśli przecie o tem, ażeby kilka milionów żydów ze „strefy osiadłości“ naraz, pewnego pięknego dnia opuściło swe siedliska i wyniosło się za ocean. Ale że stopniowa, gromadna emigracja setek tysięcy i nawet milionów jest zupełnie możliwa, na to wskazuje chociażby przesiedlenie się paru milionów Irlandczyków do Stanów Zjednoczonych i Kanady, olbrzymi ruch emigracyjny Włochów, Niemców, wreszcie Polaków, (których przecie obliczamy w Stanach Zjednoczonych na trzy miliony, pomimo wsiąkania ich w społeczeństwo miejscowe), przedewszystkiem zaś samych żydów. Od r. 1881 do 1911 opuściło ziemię dawniej Rzeczypospolitej prawie 2 $\frac{1}{2}$ miliona żydów, w tem od r. 1881 do 1908 do samej Ameryki Północnej przybyło ich 1,770.000 (A. Ruppin „Die Juden d. Gegenwart“).

Natężenie emigracji żydowskiej już obecnie osiąga bardzo wysoki stopień. W r. 1908-ym do Stanów Zjednoczonych przybyło według „Annual report of the commission general of immigration“ za 1910—1911 r. prawie 154.000 żydów. Rok ten był wprawdzie wyjątkowy, ale imigracja żydowska, spadłszy w r. 1909 do 57.000, w roku sprawozdawczym 1909—1910 znów podniosła się do 84.000, a w roku następnym przekroczyła 91.000.

I niema żadnych powodów przypuszczać, aby emigracja żydowska zmniejszyła się. Im zaś liczniejszą jest emigracja ludności żydowskiej, tem bardziej zmniejsza się zwartość żywiolu żydowskiego, pozostającego w kraju, tem słabszym staje się jego opór na żywiołowe oddziaływanie otoczenia — na asymilację.

Oczywiście, w warunkach niewoli politycznej i niedorozwoju ekonomicznego asymilacja spotyka się z przeszkodami, o których jużesmy mówili, i może być ogromnie powolna. W warunkach normalnych jest ona natomiast daleko szybsza. Ponieważ zaś osiągnięcie normalnych warunków politycznego, ekonomicznego i kulturalnego rozwoju każdego kraju musi być celem i zadaniem jego ludności bez różnicy pochodzenia, przeto, walcząc o zdobycie tych warunków normalnych w postaci niepodległości na zewnątrz a wszechstronnego wzmocnienia zasobów ekonomicznych i kulturalnych wewnątrz kraju, żywioły niepodległościowe torują drogę asymilacji tej części żydów, która na stałe pozostaje w kraju.

Uznawszy asymilację za jedyne wyjście dla żydów, musimy zwalczać antysemityzm jako objaw, tę asymilację utrudniający, wzmacniający natomiast nacjonalizm żydowski.

Heca antysemitcka nigdy jeszcze nie przyczyniła się nigdzie do usunięcia kwestyi żydowskiej. Przeciwnie, zaogniała ona stosunki wzajemne, pogłębiała antagonizmy, utrwałała odrębność żydów, wzmacniała ich spoistość wewnętrzną i w ten sposób hamowała rozwój żywiołowej asymilacji, stawała w poprzek temu naturalnemu procesowi.

Żadna heca antysemitcka nie zapobiegła wzrostowi żydostwa tam, gdzie było to uwarunkowane stosunkami naturalnymi. Przecież nigdzie chyba (mam na myśli Europę) antysemityzm nie osiągnął takiego rozwoju jak w swoim czasie w Wiedniu. A jednak, pomimo zupełnego tryumfu antysemityzmu w stolicy Austrii, pomimo że partya antysemitcka opanowała ją w zupełności, napływ żydów do Wiednia rósł i rośnie — i nic temu nie

jest w stanie zapobiedz, jak nie jest w stanie zapobiedz szybkiej asymilacji żydowskich przybyszów z Galicyi z Niemcami wiedeńskimi.

Zwalczając antysemityzm, musimy jednak zdawać sobie do-
kładnie sprawę, kiedy mamy do czynienia z antysemityzmem
właściwym, kiedy zaś ze zjawiskami, ogłaszanymi za objawy
antysemityzmu przez nacjonalistów żydowskich. Nie uznamy
tedy za zjawisko szkodliwe kooperatywy, chociażby ta zrujnowała
dziesiątki sklepikarzy żydowskich, tak samo jak nie zaprzesta-
niemy tworzyć kooperatyw tam, gdzie są one ciosem dla skle-
pikarzy-chrześcian. Bo uznajemy kooperatyzm za zjawisko do-
datnie i pożądane ze stanowiska interesów całego kraju i ogółu
ludności. Nie będziemy traktowali wrogo powstawanie sklepów
i handlów, prowadzonych przez chrześcian, dlatego, że konku-
rencyja ich może zaszkodzić handlowi żydowskiemu. Nie będziemy
uważali za zbrodniarzy tych przemysłowców chrześcian, którzy
pragną wtargnąć w dziedziny, stanowiące do pewnego stopnia
monopol handlu żydowskiego. Bo są to objawy żywiołowych
procesów ekonomicznych, nie dających się ani rozpętać, ani
zahamować przez jakieś sympatye albo antypatye.

Te kooperatywy i sklepy chrześciańskie, które powstają
nie z potrzeb naturalnych ludności i kraju, lecz ze sztucznej
agitacyi, nie dadzą się utrzymać i poupadają. Te zaś przedsię-
biorstwa, które mogą mieć zdrowe podstawy, i bez agitacyi boj-
kotowej zjawyłyby się wcześniej czy później, bo są wynikiem
potrzeb naturalnych.

Żadna, najbardziej namiętna agitacya bojkotowa nie po-
trafi *à la longue* zmuszać konsumenta do płacenia drożej za
gorszy towar, jeśli może on otrzymać lepszy taniej. Gdzie roz-
wijający się handel chrześciański nie dorówna żydowskiemu ja-
kościowo, skazany jest na zagładę pomimo rozpaczki antysemitów.
Gdzie zaś zdoła mu dorównać i przewyższyć go swemi cechami
dodatniemi, tam żadne skargi nacjonalistów żydowskich nie
pomogą.

* * *

*

Reasumując wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli, docho-
dzimy do następujących wniosków :

1. Swoistość i odrębność kwestyi żydowskiej na ziemiach
dawnej Rzeczypospolitej spowodowana została zahamowaniem
przez carat rosyjski normalnego rozwoju politycznego, ekono-
micznego i narodowego tych dzielnic.

2. Pomimo uniemożliwienia przez carat swobodnego rozpraszania się żywiolu żydowskiego po olbrzymich przestworach europejskiego wschodu i po ośrodkach azyatyckich Rosyi, oraz pomimo zatamowania przez najazd rozwoju narodowego ludności krajów, w których mieszkają żydzi polsko-litewsko-białorusko ukraińscy, asymilacja tych żydów jest procesem, odbywającym się żywiołowo i nie dającym się cofnąć.

3. Utrudniają ten proces: zacofanie ustroju politycznego Rosyi, reakcyjny antysemityzm społeczeństwa i nacjonalizm żydowski, będący wpływem niezdrowych stosunków, panujących pod caratem.

Z tego wypływa praktyczne zadanie, polegające na walce z całokształtem warunków, nadających kwestyi żydowskiej u nas cechy swoiste, a z caratem przedewszystkiem. Wyjarzmienie wszystkich uciskanych przez carat ludów i krajów i zapewnienie im normalnych warunków rozwoju przyniesie w rezultacie i ziemiom dawnej Rzeczypospolitej rozwiązanie kwestyi żydowskiej według tych zasad, które w czyn wcieliła Europa Zachodnia.



INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH PAŃSTWA
 BIBLIOTEKA
 00-390 Warszawa, ul. Nowy Świat 5
 Tel. 26-68-63

Treść.

I. Ewolucya historyczna kwestyi żydowskiej na Zachodzie	str. 3
II. Żydzi w rosyjskiej „strefie osiadłości”	” 7
III. Nacyonalizm żydowski	” 12
IV. Nacyonalizacya socyalizmu u żydów. Postępowy antysemityzm	” 16
V. Stosunki ludnościowe u żydów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i tendencye rozwojowe tych stosunków	” 21
VI. Postulat autonomii eksterytoryalnej. Znaczenie „litwactwa”	” 26
VII. Bojkot żydów w Królestwie Polskiem	” 32
VIII. Emigracya żydowska. Antysemityzm. Wnioski.	” 38

OD WYDAWCÓW.

Broszurę tę oddajemy w ręce czytelników za zeszyt IV
(kwietniowy) pisma naszego.

Redakcja „Zjednoczenia“,

F

22.569